

# **PRZYSZŁOŚĆ KONSERWATYZMU**



**Russell Kirk**

**PRZYSZŁOŚĆ  
KONSERWATYZMU**



Warszawa 2012

Copyright © by Annette Kirk  
Tytuł oryginału: *Prospects for Conservatives*

Wydanie polskie II poprawione  
I wydanie ukazało się w 2005 roku  
nakładem wydawnictwa Arwil.

ISBN: 978-83-61344-38-4

Projekt okładki:  
*Maciej Harabasz*

Wydawca:  
Wydawnictwo PROHIBITA  
Paweł Tobała-Pertkiewicz  
[www.prohibita.pl](http://www.prohibita.pl)  
[wydawnictwo@prohibita.pl](mailto:wydawnictwo@prohibita.pl)  
Tel: 22 424 37 36

Sprzedaż książki w Internecie:

**multibook.pl**  
KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

## Spis treści:

Przedmowa do wydania polskiego:

M. J. Chodakiewicz – *Pielgrzymka chrześcijańskiego dżentelmena*.....7

Przedmowa .....	15
Rozdział I	
Głowa Gorgony.....	21
Rozdział II	
Stażność i zmiana.....	43
Rozdział III	
Kwestia umysłu.....	67
Rozdział IV	
Kwestia serca.....	99
Rozdział V	
Kwestia społecznego znudzenia.....	119
Rozdział VI	
Kwestia sprawiedliwości społecznej.....	163
Rozdział VII	
Kwestia potrzeb.....	189
Rozdział VIII	
Kwestia porządku.....	227
Rozdział IX	
Kwestia władzy.....	251
Rozdział X	
Kwestia tradycji.....	273
Rozdział XI	
Ożywienie myśli konserwatywnej.....	303
Podziękowanie.....	325

Posłowie do wydania polskiego:

Robert Gwiazdowski – *Posłowie*.....327



Przedmowa do wydania polskiego

## **Pielgrzymka chrześcijańskiego dżentelmena**

W dzisiejszych czasach szlachectwo nie oznacza automatycznie dziedziczenia atrybutów szlachetności – rycerskości, wytrwałości z godnością, miłosierdzia czy nawet prozaicznych dobrych manier. Naturalnie, szlachetne urodzenie nigdy nie było jednoznaczne ze szlachetnością ducha. Jednakże w przeszłości połączenie ideałów szlachectwa i etyki chrześcijańskiej było uważane za najszlachetniejszy wzór do naśladowania. Obecnie nawet przywołanie takiego wzorca ludzkiego wywołałoby cyniczny uśmiezek u moralnego relatywisty, obojętność przeciętnego człowieka i wściekłość u wyznawcy egalitaryzmu.

Jednakże uniwersalizm zawarty w tych dawnych ideałach przetrwał. Jego objawieniem jest przymierze między tradycjonalistami a merytokratami, za którym w XVIII wieku jako pierwszy opowiadał się ojciec współczesnego konserwatyizmu angielskiego, Irlandczyk Edmund Burke. Uczestnicy tego przymierza wierzą, że nasza siła pochodzi z tradycji i że naszym najświętszym obowiązkiem jest wierność niewidzialnej więzi między przeszłymi, teraźniejszymi i przyszłymi pokoleniami. Uważają, że wszystko co nas otacza jest dziedzictwem naszych przodków, a my sami znaczymy cokolwiek tylko o tyle, o ile potrafimy to dziedzictwo

wzbogacić i przekazać naszym dzieciom. Ci nieliczni szlachetnie urodzeni, którzy pozostali wierni dawnej zasadzie „szlachectwo zobowiązuje” połączyli siły z jednostkami nietuzinkowymi intelektualnie, pochodzącymi spoza kręgów tradycyjnej elity, które w przekonaniu, iż „intelekt zobowiązuje” dzielą ich poczucie odpowiedzialności za słabszych i potrzebujących. Tak więc ideał służby na rzecz społeczeństwa zjednoczył elity tradycyjne i merytokratyczne, tworząc niejako nowe sfery wyższe oparte nie na liniach rodowych czy bogactwie, lecz na arystokracji ducha.

Właśnie tym przekonaniom pozostaje wierny współczesny amerykański myśliciel, dżentelmen i arystokrata ducha *par excellence* Russell Kirk. W swoich pracach Kirk przekłada XVIII-wieczne konserwatywne ideały Edmunda Burke’a na bardziej przystępny język współczesności. Zdając sobie sprawę, iż „Amerykanie (...) są przekonani, że arystokracja zniknęła wraz ze schyłkiem średniowiecza – mimo, że nadal ujmują ich „dobre maniere” – (...) a „wyższe sfery kojarzą z posiadaniem bogactwa”, Kirk cierpliwie tłumaczy:

Zawsze istniał i nadal istnieje zdecydowany związek między dobrymi manierami i bogactwem, choć jest to związek bardziej subtelny niż zwykle się to rozumieć. Niemniej jednak słowa „człowiek zamożny” i „dżentelmen” nie są synonimami – zwłaszcza w Europie. (...) Nie można zaistnieć w dobrym towarzystwie dzięki nachalnej samopromocji. Bogactwo, nawet w dzisiejszych czasach, nie jest kartą wstępu. (...) Z bogactwem pozbawionym manier nie można się wkręcić w dobre towarzystwo.

Ważne jest, aby uniknąć błędnego kojarzenia współczesnych idei konserwatywnych, według których fakt istnienia hierarchii społecznej jest niezaprzeczalnym zjawiskiem naturalnym, z elita-



ryzmem dla „równiejszych” pozującym na egalitaryzm, promowanym przez epigonów centralnego planowania i walki klas. Przede wszystkim, w przeciwieństwie do fałszywego egalitaryzmu i faktycznego elitaryzmu, hierarchia nikogo nie wyklucza, nie zakłada bowiem potrzeby wyrównawczej eliminacji. Z bezwzględną uczciwością rozpoznając różnice między ludźmi, hierarchia sama w sobie nie dokonuje stratyfikacji społeczeństwa, lecz ją opisuje, ogarniając tym samym cały naród, całe społeczeństwo, a nie tylko jedną z jego warstw.

Chociaż Kirk przyznaje, iż „życie ograniczone do istnienia wewnątrz jednej warstwy społecznej jest możliwe, nie jest to sposób na dogłębne poznanie istoty ludzkiej i jej uwarunkowań”. Dla Kirka jako konserwatysty, zgłębienie człowieka nie jest jednoznaczne z tworzeniem utopijnych schematów ogarniających abstrakcyjną ludzkość. Zrozumienie człowieka rozpoczyna się od jednostki ludzkiej, poprzez rodzinę postępuje do najbliższej społeczności. Jest to proces zarówno intelektualny – jak i duchowy – jak pielgrzymka, nie może się odbyć bez Boga.

Pielgrzymka Russella Kirka trwała długo. Jego książki dokumentują proces poznawczy, są kamieniami milowymi na zawilej drodze umysłu i ducha do Prawdy, prowadzącej od sekularnego wychowania, poprzez ateistyczną, stoicką młodość, aż do przystąpienia do Kościoła Katolickiego w wieku 45 lat. Kompasem w pielgrzymce Kirka były jego konserwatywne przekonania i otwartość umysłu i ducha. Jego pisma nie są wywodami intelektualisty odwołującego się do tradycji Oświecenia. Wręcz przeciwnie, „bowiem myśliciele oświecenia byli ludźmi o zimnych sercach i aroganckich umysłach. Ich następcy (...) starają się narzucić całemu światu ponury konformizm, głosząc hasła Wydajności i Postępu – abstrakcje, które cenią sobie ponad wszystkie fascynujące i drogie sercu przejawy natury ludzkiej będące wynikiem wskazówek i tradycji”. W praktyce, dorobkiem Oświecenia jest

zniszczenie dawnych hierarchii i powszechna uniformizacja, odgórnie narzucona przez elity liberalne. Z jakim rezultatem? Jak ostrzega Kirk, „gdy zarówno wielcy, jak i mali zostają złamani, pozostaje przeciętność. Lecz nudna miernota nie jest w stanie unieść ciężaru cywilizacji”.

W przeciwieństwie do aroganckiej oświeceniowej wiary w bezgraniczność umysłu ludzkiego, Kirk wyczuwa, iż są sprawy i myśli, które wykraczają poza granice intelektu. Na drodze do poznania człowieka, zrozumienia jego natury i miejsca w świecie istnieją „tajemnice, po których rozwiązanie należy się zwrócić do innej nauki – teologii.” W swoich rozmyślaniach o granicy poznania, Kirk doszedł do odwrócenia aksjomatu kartezyjskiego: „Jestem, więc myślę. A może powinienem powiedzieć: «Naprawdę jestem, więc potrafię sobie wyobrazić»? Tożsamość zostaje ustanowiona w chwili rozpoznania własnej duszy”.

„Rozpoznanie własnej duszy” jest zasadniczym elementem duchowej pielgrzymki Kirka. Jej konserwatywne podstawy intelektualne Russell Kirk jr wyniósł z domu. Od ojca nauczył się kwestionować mądrość biblii postępu; starszy Russell z zasady odnosił się podejrzliwie do nowoczesnej mody i przesądów intelektualnych. Dziadek Kirka uczył chłopca przykładem raczej niż słowami. „Starszy dżentelmen demonstrował, co to jest miłosierdzie i wytrwałość”. Urodzony i wychowany w stanie Michigan, Kirk wyrastał w świecie, który wydawał się być światem „rzeczy permanentnych” – zieleń, dom rodzinny, meble, obrazy, a przede wszystkim książki. Jak jego XVIII-wieczny idol Edmund Burke, Kirk wyczuwał swoje miejsce w „procesji umarłych, żywych i tych jeszcze nie narodzonych”.

To poczucie nieprzerwanej ciągłości między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością towarzyszyło mu zwłaszcza w jego ukochanym miasteczku rodzinnym Mecosta. Jednakże zarówno jego miasteczko, jak i cała stara Ameryka zmieniała się przed oczami

mi Kirka – swoje pierwsze młodzieńcze eseje pisał już w czasach Wielkiego Kryzysu i recesji za rządów Roosevelta. Czasy szkolne i uniwersyteckie nie były jednak okresem radykalizmu i odrzucenia wartości, z którymi się wychował, lecz ich umocnienia i kryształizacji. Jako student na Uniwersytecie Stanowym w Michigan rozumiał, iż nie był w swoim pokoleniu osamotniony: „studenci uniwersytetów byli w tym okresie bardziej Jakobitami (tj. zwolennikami restauracji Stuartów) niż Jakobinami” – żartował retrospektywnie Kirk. Nic więc dziwnego, że właśnie studenci, wśród nich Kirk, bronili kampusu uniwersytetu przed bojówkami lewicowych związkowców.

Krótki pobyt na studiach wyższych na Uniwersytecie Duke dały Kirkowi posmak nieznaną dotąd Ameryki – poznawał bogatą kulturę Południa. Mimo niewątpliwej fascynacji Południem, Kirk wyczuwał, że tradycja myśli, której jest częścią, wykracza poza granice stanu, regionu czy nawet kraju. Podróżując, usiłował te tradycje określić i nazwać, skryształizować swoje przemyślenia na temat człowieka, jego miejsca w świecie, porządku społecznego, odwiecznej debaty między wolnością a równością:

W przeciwieństwie do doktrynerskiego reformatora-pozytywisty, studentowi historii wydaje się, że ludzie przyzwyczajeni zachowują się przyzwoicie z przyzwyczajenia. Przyzwyczajenie do przyzwoitego zachowania jest rezultatem religijnego wychowania, stabilnego życia rodzinnego, wzięcia na siebie odpowiedzialności za siebie i najbliższych oraz motywacji wynikającej z korzyści i awansu, które są nagrodą za przyzwoite zachowanie. Gdy człowiek wydaje się nie podejmować żadnego ryzyka; gdy żywność, dach nad głową, a nawet wygody są gwarantowane przez państwo, niezależnie od zachowania jednostki; gdy państwo przejmuje na siebie od-

powiedzialność, która niegdyś spoczywała na Kościele, rodzinie, dobrowolnych zrzeszeniach i samym człowieku - wówczas nawyk przyzwoitego zachowania zostaje osłabiony, a policjant i cela więzienna stają się potrzebne, aby z trudnością utrzymać pod przymusem coś, co kiedyś rozumiało się samo przez się.

Kirk nigdy nie był zwolennikiem przemocy. Bezwzględnie kochał pokój – fakt, którego stał się szczególnie świadomy po wybuchu II Wojny Światowej. Jego stosunku do pokoju nie należy jednak mylić z bezmyślnym pacyfizmem. Kirk był przekonany, że wszystkich wojen w które angażowała się Ameryka, włącznie z wojną o niepodległość, można było uniknąć. Niemniej jednak powołany do wojska stawiał się na rozkaz. Należał do jednostki specjalizującej się w testowaniu bomb zapalających. W elokwentnym potępieniu nowoczesnej technologii śmierci, Kirk tak zreasumował wysiłek wojenny swojej jednostki: „Dogłębnie przebadana bomba zapalająca została wykorzystana pod koniec wojny w Europie zmiotając Drezno i jego mieszkańców z powierzchni ziemi; powietrze wysysane z drezdeńskich płuc, a domy mieszkańców obrócone w popiół. I to była wojna, która miała udowodnić wyższość demokracji i pryncypiów humanitarnych”.

Po wojnie Kirk raz jeszcze oddał się nauce. Były to studia doktoranckie na Uniwersytecie Świętego Andrzeja w Szkocji. Jego praca doktorska zatytułowana *The Conservative Mind* miała stać się wkrótce jednym z najbardziej wpływowych dzieł Kirka. Niemniej jednak pobyt w Szkocji to coś więcej niż następny etap rozwoju intelektualnego. „Godziny dyskusji z [promotorem Kirka, profesorem] J.W. Williamsem nauczyły go, co to znaczy być naukowcem i dżentelmenem”. To właśnie w Szkocji skrytykował się jego poczucie tożsamości:

Gotycki miał umysł, średniowieczny w swym temperamencie i strukturze. Nie kochał zimnej harmonii i doskonale zuniformizowanej organizacji. Poszukiwał syntezy różnorodności, tajemnicy, tradycji, czcigodności, grozy. W pogardzie miał sofistów i osoby wyrachowane. Po omacku szukał wiary, honoru i uświęconej zwyczajem lojalności.

Kogo więc kochał Kirk? W szczególności swoją żonę, Annette („najpiękniejsza na świecie”) oraz ich cztery córki. Nawet samych Szkotów, bowiem „szkocka gościnność jest najcieplejsza na świecie, a im dalej na północ Szkocji, tym cieplejsza się ta gościnność staje”. Mierząc tą miarą, już bardziej na północ niż Kirkowa Mecosta nic być nie może. Podejmują tam gościa jak w kresowym dworku szlacheckim, gdzie zawsze panowała ekonomia serca. Zaręczyć może o tym każdy podróżnik, który do Mecosta pielgrzymował. Gdzież indziej gospodyni pozwoliłaby nakłonić się do gry na akordeonie, podczas gdy goście śpiewają polskie pieśni wojenne? A ponad tym wszystkim unosi się po wsze czasy duch Russella Kirka, wiecznego pielgrzyma, ponieważ – jak on sam to ujął – ludzie „nie giną (...), oni po prostu odchodzą od nas”.  
*Z Bogiem.*

**Prof. Marek Jan Chodakiewicz**



## Przedmowa

U schyłku XX wieku Stany Zjednoczone wkroczyły w erę gruntownych, acz rozsądnych zmian stanowiących wyzwanie dla konserwatysty. Przedsięwzięcie to wymaga ciężkiej pracy, mającej zaowocować przywróceniem porządku po przedłużających się ogólnoswiatowych Czasach Kłopotów, które według Arnolda Toynbee<sup>1</sup> rozpoczęły się w roku 1914. Fernand Braudel<sup>2</sup> przewiduje, iż kryzys na świecie utrzyma się do roku 2000. Aby pokonać ów kryzys, konserwatysta stara się kierować zdrowym rozsądkiem i wrażliwością moralną, wyrzekając się natomiast ideologii.

Czytelnik nie znajdzie w mej książce niczego, co przypominałoby stroniczy program polityczny, w rzeczy samej ignoruję wiele z bieżących kontrowersji politycznych i tylko powierzchownie poruszam niektóre. Tytuł odwołuje się do dalekosiężnych perspektyw, czyli analiz trudności, jak i możliwości jakie konserwatyści prawdopodobnie napotkają w przyszłości. Książka ta oma-

<sup>1</sup> Arnold Joseph Toynbee (1889-1975) – brytyjski historyk i historyk, autor m.in. 12-tomowego *Studium historii*, zaliczany do grona najważniejszych teoretyków cywilizacji XX wieku (wszystkie przypisy od polskiego wydawcy; przypisy z gwiazdką od Autora).

<sup>2</sup> Fernand Paul Braudel (1902-1985) – francuski historyk, badacz przemian gospodarczych i społecznych między XV a XVIII wiekiem.

wia fundamentalne kwestie polityczne i moralne w świetle sytuacji zaistniałej w końcu XX wieku.

Okoliczności te są w znacznej mierze przygnębiające. W pierwszym tygodniu kampanii kambodżańskiej, prezydent Richard Nixon rozmawiał ze mną prywatnie na temat możliwego upadku społeczeństwa amerykańskiego. Chcąc poznać moją opinię dwukrotnie powtórzył pytanie: „Czy jest jakaś nadzieja?”.

Odpowiedziałem, iż jest to kwestia przekonań. Jeśli najbardziej inteligentni i energiczni ludzie uwierzą w przepowiednie wieszczące katastrofę, wtedy rzeczywiście państwo legnie w gruzach, wielu ludzi wycofa się bowiem z życia społecznego i ukryje się przed nadchodzącym kataklizmem. Lecz może nastąpić również inny scenariusz jeśli, miast rozpaczać, ludzie dostrzegą powagę okoliczności i z nadzieją postanowią złączyć się w walce z zagrożeniem. Nadzieja rodzi nadzieję, naród zostanie ocalony. Uczyniłem dygresję historyczną, poruszając temat powtarzających się na zmianę okresów upadku i odbudowy w państwie bizantyjskim oraz sugerując, iż republika amerykańska jest wciąż relatywnie młoda i że pomimo naszych obecnych rozczarowań, my Amerykanie, możemy prawdopodobnie wkroczyć wkrótce w erę rozkwitu.

Odnowa konserwatyzmu w Stanach Zjednoczonych jest odpowiedzią na wyzwanie niesprzyjających okoliczności. Odrodzenie się myślenia konserwatywnego rozpoczęło się trzy lub cztery lata przed publikacją pierwszego wydania mej książki. Za intelektualnym i twórczym ożywieniem idei konserwatywnych postępowaly, nieraz z trudem torując sobie drogę, zmiany w świadomości społecznej i w polityce sensu *stricte* (prawdopodobnie, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Wielkiej Brytanii, potrzeba jakichś trzydziestu lat, aby całokształt idei politycznych przekazać, przedyskutować i w końcu odrzucić bądź odzwierciedlić w realnej polityce). U schyłku lat 80. XX stulecia stało się jasne, że demokracja amerykańska skłania się z wolna ku konserwatyzmowi.



W historii Stanów Zjednoczonych, konserwatywne i liberalne wizje polityczne współzawodniczyły ze sobą, choć zwykle odbywało się to bez użycia przemocy. Ani liberalizm<sup>3</sup>, ani konserwatyzm w Ameryce nie były ideologiami; to znaczy nie były zespołami rygorystycznych dogmatów politycznych czy też fanatycznie wyznawanymi politycznymi religiami, obiecującymi zniszczenie wszystkich zastanych instytucji i utworzenie rajów na ziemi. Pojęcia „konserwatywny” oraz „liberalny” odnosiły się raczej do ogólnych skłonności, wpływających na kształtowanie się przemyślnych opinii. Możemy więc w tym kraju mówić o liberalnej lub konserwatywnej mentalności, lecz nie o partiach wyłącznie konserwatywnych czy wyłącznie liberalnych, ani też – jak sądzę – o konserwatywnej czy liberalnej ideologii.

Po czterdziestu latach nic nie wydawało się amerykańskim dziennikarzom bardziej nie na miejscu niż fakt, iż obydwie wiodące partie mogłyby zwrócić się w kierunku konserwatyzmu. A jednak, w obliczu konieczności i pod wpływem idei powstałych bynajmniej nie wczoraj, to właśnie staje się dziś rzeczywistością.

Przywódcy owego ruchu konserwatywnego nie mają identycznych poglądów. Ta niejednorodność jest jak najbardziej na miejscu, jako że konserwatyści cenią różnorodność i silną osobowość. Jednak gdy ogólne zasady nie są nakreślone, dają o sobie znać (nawet wśród ludzi, którzy zwą się konserwatystami) polityczne dziwactwa, skrajne opinie oraz utopijne dążenia. W niniejszej książce przyglądam się od czasu do czasu tym nadużyciom, które dostrzegam w odłamach myśli konserwatywnej.

Jednak dopiero w rozdziale końcowym zajmuję się bezpośrednio bieżącymi tematami politycznymi. Celem niniejszej książki

---

<sup>3</sup> W Stanach Zjednoczonych określenie „liberal” dotyczy lewicy, Partię Demokratyczną określa się mianem liberalnej ze względu na jej lewicowe poglądy społeczno-gospodarcze. Z kolei Republikanie, tradycyjnie nazywani konserwatystami, są prawicą.

jest bowiem pomoc w ponownym zrozumieniu porządku społecznego oraz porządku moralnego, w których się wychowaliśmy oraz ukazanie sposobów ochrony i odbudowy znaczenia imponderabiliów, w chwili gdy Chaos i Noc mogą odzyskać swe wpływy.

Poprawiając niniejszą książkę, odkryłem, iż podstawowe zagadnienia i problemy naszej kultury nie zmieniły się w ciągu ostatnich 35 lat. Niektórzy myśliciele, o których wspominam, są obecnie bardziej popularni niż w 1954 czy 1956 roku – zwłaszcza Daniel Boorstin<sup>4</sup> i Robert Nisbet<sup>5</sup>; inni, szczególnie David Riesman<sup>6</sup>, są w dzisiejszych czasach rzadziej cytowani. Niemniej jednak, w tym wydaniu pozostawiłem wiele z mych analiz publikacji doktora Riesmana, wciąż uważam go bowiem za najbardziej interesującego reprezentanta późnego liberalizmu w Ameryce, co nie jest pustym komplementem, lecz opinią wyrażoną z intelektualnego punktu widzenia.

Zachęcam bibliotekarzy, by sklasyfikowali niniejszą rozprawę jako pracę polemiczną. Jestem przeciwnikiem ideologii, usiłuję natomiast zwrócić uwagę na zasady i wcielając się w rolę Demostenesa, błagam mych rodaków, aby zechcieli nad niniejszym tematem głębiej się zastanowić.

– *Russell Kirk*

Piety Hill

Jesień, Anno Domini 1988

---

<sup>4</sup> Daniel Boorstin (1914-2004) – amerykański historyk i pisarz, bibliotekarz Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych.

<sup>5</sup> Robert Nisbet (1913-1996) – amerykański socjolog, historyk myśli społecznej i filozof polityki; przedstawiciel konserwatyzmu.

<sup>6</sup> David Riesman (1909-2002) – amerykański socjolog, autor prac z zakresu psychologii społecznej i teorii grup społecznych.

*Dawno temu zwyczaje naszych przodków kształtowały godnych podziwu ludzi, a ci z kolei troszczyli się o tradycyjne instytucje. Nasz wiek jednak odziedziczył republikę podobną do pięknego obrazu dni minionych, którego kolory wyblakły przez stulecia; nasz wiek nie tylko zaniedbał odświeżenia kolorów tego obrazu, nie udało się nam także zachować kształtów i zarysów. Co nam pozostało obecnie z odwiecznych zwyczajów, na których, jak nam mówiono, oparto wspólnotę? Widzimy je tak zagubione w niepamięci, że nie są jedynie zaniedbane, ale całkowicie zapomniane. I co mam powiedzieć o tych ludziach? Nasze zwyczaje zanikły z braku tych, którzy by je podtrzymywali, a teraz, niczym oskarżeni o najcięższe przestępstwa, zmuszeni jesteśmy bronić naszych racji. To na skutek naszych błędów, a nie na skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, używamy słowa „republika” na określenie tego, co straciło już swe pierwotne znaczenie.*

– Cynceron, *O państwie*



## Rozdział I

# Głowa Gorgony<sup>1</sup>

„W polityce profesor zawsze gra komiczną rolę”, powiedział Nietzsche. Kiedyś sam byłem profesorem i potwierdzam ogólną prawdę tego stwierdzenia. W rzeczy samej mamy szczęście, gdy profesor jest zadowolony z odgrywania roli błazna, powstrzymując się od wydawania rozkazów wojsku i rządzenia narodem. Nie ma arogancji równej tej, którą wykazuje zamknięty w swym gabinecie filozof, cierpiący na nadmiar dumy. Mądrzejszy i lepszy człowiek niż Nietzsche, Edmund Burke<sup>2</sup>, zauważył, iż nie zna niczego gorszego niż serce zdeklarowanego metafizyka, pozbawione honoru i pokory, będące przez to złem wcielonym. Hilaire Belloc<sup>3</sup> przypomina nam, że owe ekscentryczności profesorów, ich osobliwy chód, ich spojrzenia spod przymkniętych powiek, ich dziwaczne gesty i mowa, są karą za straszliwy grzech Pychy. Pomi-

---

<sup>1</sup> W mitologii greckiej jedna z trzech sióstr, z których głów zamiast włosów wyrastały węże; tych, którzy na nią spojrzeli zamieniała w kamień.

<sup>2</sup> Edmund Burke (1729-1797) – irlandzki filozof polityczny oraz członek Izby Gmin, uważany jest za ojca współczesnej myśli konserwatywnej.

<sup>3</sup> Hilaire Belloc (1870-1953) – angielski pisarz przedstawiciel myśli katolickiej w literaturze I połowy XX wieku.